

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Redakcja i administracja Przejazd № 8.

TELEFON № 32.

Konto czekowe P. K. 0.50140

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca” przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Kino-Teatr
NOWOSCI
Piotrkowska
róg Główny.

Dziś!

„LOTNIK ŚMIERCI”

6 aktów nadzwyczajnych przygód anatomicznego wywiadowcy
Harry Hilla z piękną **Margot Lindt.**

STRESZCZENIE: Maharadża Hinduski Masuli-Angar podczas przejażdżki samochodowej zostaje okradziony, w podstępny sposób, w kostownego diamenty, który tkwił w jego turbanie. Znany wywiadowca Harry Hill wpada na trop szajki przestępców, na których czekał tajemniczo osobliwy, znana pod mianem LOTNIKA ŚMIERCI. Po bardzo wielu trudach połączonych z niebezpieczeństwem życia, Harry Hill odnajduje drogocenny kamień, a LOTNIK ŚMIERCI, podczas walki powietrznej, ginie w płomieniach palącego się samolotu.

Uwaga: Dla prenumeratów „Pracy” taniej od 60 do 75 mk., prócz niedziel i świąt.

Dziś!

OGŁOSZENIE.

Zarząd Spółdzielni Pracowników Państwowych w Łodzi
(dawniej Związek Ekonomiczny Pracowników Państwowych).

Podaje do wiadomości członków tejże Spółdzielni, iż w dniu 28 kwietnia 1922 r. o godzinie 5-ej po poł. w sali I. M. C. A. (Piotrkowska 248) zwołuje

Walne Roczne Zgromadzenie

członków Spółdzielni z następującym porządkiem dziennym.

- 1) Zagajenie Zgromadzenia, 2) Wybór Prezydium, 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego Zebrania, 4) Sprawozdanie Zarządu, 5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej, 6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 7) Przystąpienie do Zespołu Spółdzielni Spożywczych Pracowników Państwowych i Komunalnych w Warszawie, 8) Sprawozdanie, dotyczące się przystąpienia do Związku Rewizyjnego Zespołu, 9) Podział zysków, 10) Podwyższenie udziałów i łącznie z tym zmiana § 7 statutu, 11) Wybór Władz Spółdzielni (Rady Nadzorczej i Zarządu), Wolne wnioski.

UWAGA 1. Gdyby w powyższym 1-y terminie Walne Zgromadzenie nie doszło do skutku, odbędzie się ono (w myśl § 31 Statutu) w 2-im terminie w dniu 26 kwietnia 1922 r. o godzinie 6-ej p. p. w tejże sali i będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.

UWAGA 2. Prawo wstępu na Ogólne Zgromadzenie mają ci członkowie Spółdzielni, którzy przedstawią przy wejściu na salę dowód wpłacenia całkowitego udziału członkowskiego w kwocie 1000 mk.

ZARZĄD.

Co daje a czego żąda Rosja Sowiecka?

(Z obrad konferencji genueńskiej).

Warunki p. Cziczeryna.

GENUA, 25. (PAT.) Komisja rzeczoznawców, powołana do rozpatrzenia sprawy rosyjskiej, odbyła wczoraj po poł. posiedzenie. Na posiedzeniu tem delegaci rosyjscy sformułowali na piśmie wyrażenie w sprawie przyjęcia projektu rzeczoznawców londyńskich. Ze sprawozdania tego wynika, że

Rosja uznaje dawne długi rządu carskiego,

zaciągnięte przed jesienią 1914 r., domagając się jedynie udzielenia moratorium dla spłaty tych długów, Rosja

domaga się następnie skreślenia długów wojennych.

Byłym właścicielom i przedsiębiorcom zagranicznym w Rosji daje się możliwość działalności bądź w dawnych, bądź w nowych przedsiębiorstwach. Prawa domagania się jakichkolwiek odszkodowań z tytułu strat nie mają. Właścicielom zagranicznym i przedsiębiorcom udzielane będą prawa eksploatacji dawnych lub nowych przedsiębiorstw,

nie będą oni mogli jednak domagać się praw własności

oraz muszą zrzec się wszelkich odszkodowań za poniesione straty.

Wszystkie powyższe warunki uzależnia Rosja od uznania jej przez wszystkie państwa uczestniczące w Genui de jure,

Oraz przyznania Rosji szerokiego kredytu. Rzeczoznawcy postawili delegacji rosyjskiej szereg pytań w celu wyjaśnienia niektórych kwestyj. Na następnym posiedzeniu, które się odbyło bez udziału delegatów rosyjskich

postanowiono przedstawić delegacji rosyjskiej kontrprojekt o charakterze ultimatum,

od którego rzeczoznawcy uzależniają dalsze prowadzenie rokowań.

Głosy „Prawdy” sowieckiej.

MOSKWA, 25 (PAT) W sprawie memorandum londyńskiego, wręzonego delegacji rosyjskiej w Genui, „Prawda” zaznacza, że Lloyd George, odgrywający rolę miłośnika pokoju, podał Rosji takie warunki, jakie można przedstawić tylko

zwyciężonym. Rosja—zaznacza dziennik na podobne warunki nigdy się nie zgodzi. Los konferencji zależy od tego, czy ententa odstąpi od swych surowych warunków. Podobnie pisze Stiekiłow w „Izwiestjach”, powołując się na dopiero co zawarty traktat z Niemcami, jako na wzór wskazujący, na jakich zasadach Rosja może zawierać układy z ententą.

Do wojny!

(Wojowniczy nastroj na Ukrainie).

CHARKOW, 25. (A.W.) — Ze wszystkich stron Rosji i Ukrainy nadechodzą wiadomości o przetrucaniu wojsk na granice Polski. Prasa ukraińsko-sowiecka prowadzi kampanję wyraźnie podszezuwającą w kierunku wojny na wypadek nieosiągnięcia pożądanego rezultatu na konferencji genueńskiej.

Cziczeryn i król włoski.

GENUA, 25. Wszyscy niemal dziennikarze z zainteresowaniem obserwowali podczas przyjęcia u króla rozmowę Cziczeryna z królem włoskim i usiłowali uzyskać treść tej rozmowy. Stwierdzono zaledwie, że Cziczeryn rozmawiał przez szło kwadrans z królem. Jedynie fotografowie mieli lepsze powodzenie, ponieważ udało im się dokonać zdjęć fotograficznych z rozmowy. Cziczeryn z królem w chwili, gdy Cziczeryn ukłonem dworskim zęgnął monarchę.

Kroniki dziennikarskie notują jeszcze jedno oświadczenie Cziczeryna, wypowiedziane pod adresem króla, a mianowicie:

„Radość, z jaką lud włoski witał swego króla, jest dowodem, że król ten jest ojcem swego narodu”.

Podczas obiadu Cziczeryn siedział vis-avis arcybiskupa genueńskiego, który wypytywał go o stosunki religijne w Rosji. Cziczeryn odpowiedział, że w Rosji panuje obecnie zupełna wolność wyznań religijnych, a mianowicie... na wzór Ameryki.

Wszystko wygląda czarno.

GENUA, 25. Rozpowszechnia się dzisiaj, zdaje się nie bez przyczynienia się kół niemieckich, wywiad dziennikarski, w którym wybitny członek delegacji szwajcarskiej miał oświadczyć co następuje o losach Zjazdu w Genui: Konferencja wewnętrznie już jest zakończona, a w najbliższym czasie zakończy się też zewnętrznie. Lloyd George czyni wprawdzie jeszcze ogromne wysiłki, ażeby utrzymać konferencję, a popierają go w tem Francuzi. Inni delegaci są jednakże już znużeni zjawdem. Pertraktacje w sprawach rosyjskich, stanowiące główną część obrad, odbywają się już tylko dla pozorów. O uznaniu Rosji de jure, albo też o uzyskaniu przez nią kredytu niema mowy.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o niezwłoczne wpłacenie zaległej i bieżącej prenumeraty najpóźniej do soboty dnia 29 b. m., gdyż po upływie tego terminu zalegającym zmuszeni będziemy przerwać ekspedycję pisma.

ADMINISTRACJA.

Podkomisja ekonomiczna.

GENUA, 25. (PAT.) Druga podkomisja ekonomiczna zebrała się dziś pod przewodnictwem Picarda. Zajmuje się ona prawem traktowaniem cudzoziemców, prowadzących interesy zagranicą. Na komisji przedstawione zostały 3 propozycje: rumuńska, włoska i niemiecka. W powyższej dyskusji została przyjęta pierwsza część projektu przedstawionego przez delegację rumuńską, dotyczącego równości praw kupców i cudzoziemców w prawach fiskalnych. Druga część, jakoteż propozycja, zastrzegająca każdemu państwu prawo odstąpienia od tej zasady dla uzasadnienia interesów publicznych, została również przyjęta. Na propozycję delegata Japonji komisja przyjęła klauzulę dodatkową, przewidującą, że odstąpienie od zasady równości praw w sprawach fiskalnych stosowane będą bez względu na narodowość.

Bardziej zaprzeczenia.

RZYM, 25. (PAT.) Radjo. Ambasador niemiecki w Rzymie z polecenia swojego rządu zaprzeczył energicznie rozpowszechnianym pogłoskom o zawarciu dodatkowego tajnego traktatu między Rosją a Niemcami.

Ameryka nie czuje się zobowiązana.

WIEN, 25. (PAT.) „Neue Freie Presse” donosi z Genui Ambasador Stanów Zjednoczonych w Rzymie, który w Genui odgrywa wyłącznie rolę obserwatora, oświadczył oficjalnie, że Stany Zjednoczone nie mogą się czuć zobowiązane do uchwał w Genui w sprawie długów rosyjskich. Dziennik dodaje, że dług Rosji w Ameryce wynosi 10 milionów dolarów i został zaciągnięty w 1916 roku z terminem 5 letnim. Ponadto rząd Kiereńskiego zaciągnął nową pożyczkę w Ameryce w r. 1917.

Przypuszczalne ugody.

WARSZAWA, 25. Z Genui donoszą: Lloyd George zawiadomił

przewodniczącego Zjazdu Genueńskiego de Facto, iż zamierza w końcu bieżącego tygodnia udać się do Londynu, by towarzyszyć królowi angielskiemu w podróży jego do Brukseli, mającej się odbyć w dniu 8 maja w odpowiedzi na wizytę króla belgijskiego.

Należy zaznaczyć, że premier belgijski Theunis opuścił już Genuę. Wyjechali także rzeczoznawcy polscy.

Przewidują tu ogólnie, że najważniejsze prace Zjazdu Genueńskiego powinny być zakończone w ciągu tego tygodnia zawarciem dwóch uгод. Pierwsza ugoda będzie zawarta między Państwami Sprzymierzonymi a Rosją i w sprawie tej rokowania zbliżają się już do końca. Druga zaś ugoda ma dotyczyć ogólnie-europejskiego układu, zapewniającego pokój w Europie.

Minister polski o pracach komisji transportowej.

GENUA, 26 (PAT.) Dziś komisja transportowa zakończyła swą pracę.

Minister Narutowicz zapytany przez korespondenta Pol. Ag. Telegraficznej o wynik prac ośmiadczył co następuje: Komisja transportowa osiągnęła konkretne wyniki. Za pierwsze z takich wyników uważa wyznaczenie w najbliższej przyszłości konferencji przedstawicieli zarządów kolejowych całej Europy. Zwołanie tej konferencji polecono Francji. Konferencja zajmie się sprawami technicznymi, ażeby wytworzyć wspólną pracę w związku z ułatwieniem tranzytów. Ułatwienie tranzytu było głównym zadaniem naszej komisji. Uchwalono również jako pożądane ratyfikowanie konwencji barcelońskiej z 21 roku przez wszystkie państwa. W kwestii tej zostały, które prosiły o zwłokę, nie dały dotychczas jeszcze odpowiedzi. Polecono rozciągnąć uchwał powziętych w Porto Rose na inne państwa europejskie. W związku z trudnościami połączonymi z wahaniami walut rozpatrywano sprawę taryf bezpośrednich. Uchwalono prosić Ligę Narodów o kontrolę od czasu do czasu postępów, osiągniętych przez poszczególne państwa. Badań tych będzie dokonywała specjalna komisja ekspertów, oczywiście tylko za zgodą państwa zainteresowanego.

Ogólnie biorąc, oświadczył min. Narutowicz: wyniki prac komisji są dodatnie.

II — półmiliardowej

na roboty kanalizacyjne, które mają być nareszcie rozpoczęte.

Tłuczek ławnika Arndta.

Wiele humoru wywołała sprawa

Tłuczka do ubijania kamieni,

którego kupno proponował Magistrat przez usta ławnika Arndta za cenę „tylko” przeszło 2 milionów mk. i w tej sprawie złożono Radzie odpowiedni wniosek. Przewodniczący starosta Remiszewski zaoferował jednak z sejmiku tłuczek za tejże co i proponowany przez p. Arndta, fabryki po tańszej cenie, wobec tego, że Sejmik doszedł do przekonania, że ubijanie kamieni ręcznie kosztuje taniej niż maszynowo, chętnie zatem wyzbędzie się tłuczka na rzecz Magistratu. Ławnik Arndt pomimo to starał się wszelkimi sposobami poprzeć swój wniosek (co wywołało nawet przypuszczenie jakoby

tłuczek był już przed uchwałą Rady kupiony...) — lecz napróżno: Rada wniosku o kupnie tłuczka nie zatwierdziła.

Ławki p. Klimaszewskiego

Podobna sprawa weszła na porządek dzienny, kiedy chodziło o zaakceptowanie wydatku na pomalowanie spódzobem gospodarczym ławek w ogrodach miejskich. Wniosek popierał ławnik Klimaszewski, okazało się jednak po zatwierdzeniu wniosku, że ławki już przedtem zostały pomalowane.

Pozatem Rada zatwierdziła kilka innych jeszcze wydatków magistrackich, przyocem nie obeszło się bez wymiany zdań pomiędzy „lewicą” PPSowską — a opozycyjną prawicą, wśród której szczególnie ruchliwym był wczoraj r. Korkowski, zwłaszcza, gdy atakował łącznie z r. Pogonowskim w sposób wesoły „system gospodarczy”. Na poważną i rzeczową krytykę coraz bardziej zabagnionej gospodarki miejskiej — prawica zdobyć się nie może.

Możderca rodziny przed sądem.

Historja Franciszka Stańczyka.

Po śmierci swej pierwszej żony, która umierając pozostawiła dwoje dzieci: cztero i dwuletnie ożenił się Franciszek Stańczyk powtórnie w listopadzie 1921 r. z młodą Marjanną Siudą i zabrał ją do swego domu w ul. Dębna, gminy Probuszczewice.

Pożycie małżeńskie było od początku bardzo niedobre. Franciszek Stańczyk zębem czasu bił, a kiedy skutkiem tego chciała go porzucić, groził, że jeżeli poważy się to uczynić, zabije zarówno ją, jak i jej rodziców. Pomimo tych groźb, niemogąc dłużej znieść tych katuszy, opuściła Marjanna Stańczyk w końcu lutego 1922 r. dom męża i uciekła do swych rodziców w Opolance.

Wówczas zaczął S. czynić starania u władz duchownych w Łodzi, ociem uzyskania rozvodu, a ponieważ dowiedział się, że przeprowadzenie tegoż kosztuje kilkanaście tysięcy marek, wzięty chęcią zaoszczędzenia sobie pieniędzy postanowił usunąć żonę zupełnie ze świata. Osobiście czynu tego dokonał nie obchlał, gdyż z jednej strony brakło mu do tego odwagi, z drugiej zaś bał się odpowiedzialności przed sądem w razie wykrycia tej zbrodni.

Pomysł zbrodni.

Wobec tego wspólnie z bratem Janem ukuł plan, a mianowicie postanowili nająć obcego zbira, któryby za odpowiedniemi wynagrodzeniem podjął się zgładzić Marjannę Stańczyk ze świata. Nie trudno im było takiego znaleźć. Od trzech lat łączyli Franciszka Stańczyka zapytanie stosunki z kowalem Bronisławem Komorowskim, człowiekiem podejrzanej kondyty. Komorowski też zobowiązał się zabić Marjannę Stańczyk za 50,000 mk., które miał otrzymać dopiero po dokonaniu zbrodnego czynu, natomiast rewolwer wraz z jednym nabojem wręczył mu Franciszek S. tegoż samego dnia wieczorem.

Dnia 22 marca zeszli się razem na jarmarku w Zgierzu, Franciszek Stańczyk, Jan Stańczyk i Bronisław Komorowski. Gdy Komorowski zaczął się wahać, zwlekać z dokonaniem przestępstwa i zdradzać pewne skrupuły, lekając się widocznie po zabicu Marjanny Stańczyk zemsty jej krewnych, dość licznych, namówili go bracia do wymordowania całej rodziny, by nikt z pozostałych nie mógł zdradzić sprawy. Niezależnie od tego kupił Franciszek Stańczyk na jarmarku maszkę i dał ją Komorowskiemu. Jan Stańczyk dał także K. 10,000 mk. na kupno kul rewolwerowych, jako zadatek za dokonanie zabójstwa.

Wykonanie zbrodni.

Dnia 25 marca przyjechał Br. Komorowski do mieszkania Józefa Siudy, siołtysa wioski Opolanki, ojca Stańczykowej i w rozmowie z całą rodziną między innymi wyraził zdziwienie, że Stańczyk mając taką przystojną żonę nie chce z nią żyć. Po kolacji o godz. 12 w nocy pożegnał się Komorowski z całą rodziną, prosząc Stanisława Siudę, by tenże go kawałek drogi odprowadził, na co się Stanisław chętnie zgodził i oboje razem wyszli.

Po pół godzinie wrócił Komorowski do chaty Siudy i usiadł przy oknie. Na zapytanie, gdzie jest Stanisław odpowiedział, że pozostał u sąsiadów, poczem nie mówiąc słowa, wy dobył nagle z kieszeni rewolwer i strzelił najpierw w siedzącego w oddaleniu 3 kroków staroego Józefa Siudę, następnie do stojącej za ojcem Marjanny Stańczyk, matki jej Antoniny i 16 letniego Franciszka. Pałając się w pokoju lampa zgasała pierwszym wystrzale, a cała rodzina runęła na ziemię. Marjanna Stańczyk będąc lżej ranna zerwała się i uciekła z izby do sąsiada Kazimierza Pogorzalskiego.

Po dokonaniu tych czynów Komorowski uciekł, korzystając z panującej ciemności.

Zasłarmowani strzałami i krzykami sąsiedzi Pogorzelski, Ciecierscy Andrzej i Tomasz, i Bolesław Maciejewski przybyli na miejsce zbrodni, gdzie znaleźli Józefa Siudę z raną na głowie, 16 letniego syna ich z przestrzeloną głową i 60-letnią Antoninę Siudę, zabita. Zawiadomiono natychmiast policję, która przybyła zaraz na miejsce z felczerem miejskim, Alfonsem Otto, który opatrzył rannych.

Dalsze poszukiwania policji naprowadziły na ślad brata Marjanny, Stanisława Siudy, którego znaleziono na łące zmarłego.

Przed sądem.

Wczoraj wszyscy trzej oskarżeni Franciszek i Stanisław Stańczykowie oraz Komorowski, stanęli przed sądem doraźnym.

Obrazdom przewodniczył sędzia Witkowski, oskarża podprokurator Wielecki.

Główny zbrodniarz Komorowski zeznaje, że działał pod wpływem alkoholu za namową braci Stańczyków. Bracia Stańczyk do winy się nie przyznają.

Sąd odmawia obrońcy adw. Kobylińskiemu złożenia obecnie dowodów, sprawa ta sądowi doraźnemu nie podlega. Również sąd nie zgadza się na badanie stanu psychicznego podsądnego Komorowskiego.

Zeznania świadków.

Następnie sąd przystąpił do badania świadków.

Wprowadzają ranną Marjannę Stańczyk, która siedząc na fotelu przed stołem sędziowskim cichym szeptem składa zeznania.

Opowiada ona o swem pożyciu mężem, który był ją i wyprawiał awantury od samego początku, groził jej ciągle, iż zginie marnie wraz ze swą rodziną. Mąż posiadał w domu dwa rewolwery, z których jeden komuś oddał. Opowiada również on sąsiadom o rzekomych jej brakach fizycznych, których jak stwierdziły świadectwa lekarskie wcale nie było.

Po zaprzysiężeniu przez obecnych księdza 17 świadków, zeznaje jeden posterunkowych, który na mocy zeznań podsądnych, oraz innych świadków opisuje znane już fakty. Również stwierdza on, iż zarówno Komorowski jak i Stańczyk mieli bardzo złą opinię w wsi.

Pozostali świadkowie nie nowego do sprawy nie wnieśli.

Dalszy ciąg obrad dziś. (bip)

Wczorajsze posiedzenie Sejmu

(Interpelacja N. P. R. w sprawie gwałtów niemieckich na Śląsku. — Samorząd gminny).

WARSZAWA, 25, (PAT.) Na początku dzisiejszego posiedzenia Klub Narodowej Partji Robotniczej wniósł Interpelację w sprawie zbrodniczej akcji Niemców na G. Śląsku.

Następnie na skutek przedstawienia min. pracy Darowskiego Sejm rozciągnął przepisy o nadzwyczajnej komisji rozjemczej, także na zatargi dozorców domowych, aby za pomocą tej komisji zakończyć strajk dozorców domowych w Warszawie.

Z kolei Sejm przystąpił do sprawozdania komisji administracyjnej o samorządzie gminnym. Gmina wiejska, według komisji zbudowana jest na 3 głównych zasadach, a mianowicie, że gmina jest wszechstanowa, jednolita w całym państwie i że gmina jest zbiorowa. Ta ostatnia zasada mianowicie następczo najwięcej wątpliwości i trudności. Ostatecznie komisja oświadczyła się za gminą zbiorową. Wprowadzono tylko do projektu rządowego nowy dział odpowiedzialności dyscyplinarnej władz gmin-

nych, oraz opracowano gminną ordynację wyborczą.

W dyskusji, jaka się wywiązuje, zabiera głos wielu mówców.

Posel Hertz (NPR) sądzi, że wszystkie błędy partyjne i polityczne powinny unikać przy tej zasadzie. Projekt nie jest wprawdzie doskonały, lecz jest pierwszą reformą do samorządu wiejskiego. Jednolite ustawodawstwo dla samorządu gminnego przyczyni się do zatarcia różnic dzielnicowych.

Stąpińscy uważają, że należy sprawę tę oddać do przyszłego Sejmu.

Nad wnioskiem w tym sensie, złożonym przez Stąpińcyka Putka, Sejm przeszedł do porządku dziennego. Szczegółową dyskusję nad organizacją samorządu wiejskiego i projektem komisji odroczone.

Po przyjęciu jeszcze wniosku nagłego w sprawie poruszony w interpelacji NPR, sprawy gwałtów niemieckich na Śląsku — posiedzenie zamknięto.

Następnie posiedzenie w czwartek.

Kota Polska w sprawie „Orgeschu”.

WARSZAWA, 25. (wl.). Rząd polski polecił posłowi polskiemu w Paryżu, Zamoyskiemu, aby złożył natychmiast Radzie Ambasadorów notę, zawiadamiającą o wzmożeniu się działalności „Orgeschu” na G. Śląsku.

W polskich kołach rządowych panuje oburzenie na nielojalność Rządu niemieckiego, który w chwili, gdy rokowania polsko-niemieckie w Genewie dobiegają końca, popiera akcję Orgeschu, albowiem przewóz amunicji i broń dla tej organizacji wojskowej nie może się odbywać bez wiedzy Rządu niemieckiego.

Rokowania w Genewie.

GENEWA, 25. (PAT.) Havas. Pełnomocnicy polski i niemiecki po dojściu

do porozumienia w szeregu spornych kwestyj, pracują obecnie nad ostateczną redakcją uchwał w języku francuskim i końcowych punktów konwencji. Prace zakończone zostaną w początkach maja.

Wojska japońsko-bolszewicka.

PARYŻ, 25 (PAT.) Z Wławyostoku donoszą, że wojska japońskie przekroczyły Usuri i posuwają się w kierunku Chabarowska.

MOSKWA, 25 (PAT.) Z Czyty donoszą: Oddziały nasze opuściły Usuri, nie starłszy się z Japończykami. Opuszczone punkty zajmują Japończycy.

Z giełdy warszawskiej.

Table with exchange rates: Notowano: Dolar 3820, Marki niem. 16.20, Funt sterling 16.500, Franki fr. 358, Korony czeskie 76.—

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej.

Wczorajszemu posiedzeniu Rady Miejskiej przewodniczył starosta Remiszewski.

Po krótkich zapytaniach radn. Ra-palskiego w sprawie zwolnienia od podatku biletów na imprezy sportowe i w sprawie szpitala Poznańskich — i wyjaśnieniach ze strony Magistratu — Rada Miejska odłożyła wybory 19 delegatów

na zjazd Związku Miast do Lwowa oraz wybory do delegacji miejskich — do następnego posiedzenia.

Następnie zatwierdzono wniosek Magistratu o zaciągnięciu przez miasto dwóch pożyczek:

I — 100 milionowej

na budowę żelni oraz

Polemiki genueńskie.

Demonstrowane usilnie: łatwy optymizm i robiona niefrasobliwość p. Lloyda George'a nie znajdują bynajmniej uzasadnienia w rozgrywających się obecnie nad zatoką genueńską wypadkach.

Ani tłumaczenie niemieckie, w związku z traktatem w Rapallo do sprzymierzonych wystosowane, ani odpowiedź delegacji sowieckiej i dołączone do niej memorandum nie zadośćuczyniły wszystkim postulatam polityki państw sojuszniczych — przyczyniając się raczej tylko do rozczarowania jednych, obrażenia drugich, do wprowadzenia ogólnego chaosu i zamieszania.

Epizod z Rapallo nie został dotychczas ostatecznie zlikwidowany. Pomiedzy stanowiskiem sprzymierzonych, wyłączającym Niemców od wszelkiego udziału w pracach komisji politycznej, a odpowiedzią p. Wirtha, który zgadza się na abstynencję jedynie w wypadkach, gdy będą omawiane sprawy „uregulowane” już traktatem z dn. 16 b.m., — zachodzi bardzo poważna różnica. Ostatnia nota szerszej ententy z dn. 23 b. m. podtrzymuje poprzedni punkt widzenia, wyrażony dn. 18 kwietnia, a jednocześnie oznajmia, że wszelkie postanowienia umowy sowiecko-niemieckiej będą uważane za nieistniejące, o ile nie pozostają w zgodzie z zawartymi poprzednio traktatami.

Właśnie komisja reparacyjna, zasiadająca w Paryżu, rozpoczęła badania w tej materji. Nie należy wątpić, że wyniki prac komisji potwierdzą powszechną już opinię, iż w konspiracyjny sposób podpisany traktat z Rapallo narusza fundamentalne podstawy zasadniczej umowy wersalskiej, zwłaszcza zaś jej art. 116, przyznający Rosji prawo do odszkodowań niemieckich, narówni z innymi sprzymierzeńcami. Nota z dn. 23 b. m. wywoła z pewnością nową odpowiedź delegacji niemieckiej, której taktyka polega m.in. na zręcznym sondowaniu dro-

gą korespondencji dyplomatycznej nastrojów koalicyjnych i ujawnianiu w ogniu polemiki zaznaczających się raz po raz na scenie genueńskiej i za jej kulisami — poważnych nieporozumień w dawnym obozie sojuszniczym.

W ścisłym porozumieniu z p. Wirthem stara się wygrać stawkę genueńską i p. Cziczerin. Na warunki rzeczoznawców koalicyjnych, ustalone w Londynie, odpowiedziała delegacja rosyjska dość powściągliwą i umiarkowaną notą oraz wyjaśniającą notę, ale już w prowokacyjno-demagogicznym stylu utrzymanym memorandum. Pominawszy, że owe „wyjaśnienia” często odbiegają znacznie od wytycznych samej noty sowieckiej, trzeba stwierdzić, iż za bardzo wysoką i konkretną cenę uprzedniego uznania rządu sowiektów de jure i udzielenia Rosji kredytów, p. Cziczerin ukazał swoim kontrahentom gruszkę na wierzbie w postaci uznania długów przedwojennych w połączeniu ze skreśleniem długów wojennych i wszystkich wogóle procentów oraz obietnicy zwrotu „znacjonalizowanych” przedsiębiorstw i majątków cudzoziemskich w Rosji ich prawym właścicielom, nie na własność wszakże, lecz tylko z prawem — użytkowania.

Te talmudyczne iście wykręty i wybiegi delegacji sowieckiej nie wzbudziły zachwytów nawet p. Lloyda George'a. Naskutek energiczne interwencji p. Barthou narada 9 mocarstw sprzymierzonych przeszła oficjalnie nad memorandum sowieckim do porządku dziennego i uznała go za nieistniejący. Mimo to jednak brak twardej i mocnej podstawy, na której można by prowadzić nie jałowe, lecz realne rokowania z sowiektami, w połączeniu z wychodzącą to tu, to tam na jaw wrodzoną różnym pp. Finkelsteinom rasową arogancją i brakiem taktu politycznego — te okoliczności, na ogólniejszym tle śródkoalicyj-

nych rozdzwieków, skłoniły delegację francuską do wycofania się z komisji finansowej. Charakterystyczne, że delegacja japońska poszła w tym wypadku śladem Francuzów, a przewodca jej wyraził się bardzo sceptycznie o kwalifikacjach prawnych i moralnych rządu p. Lenina.

Wśród tych nieustających swarów i kłótni, przypominających raczej odwieczną walkę dwu sprzecznych żywiołów, niż konferencję pokoju i odbudowy, płyną dni obrad genueńskich. Półurzędowy „Temps” odważa się przepowiadać ich zerwanie za — dni parę, a premier angielski nie waha się grozić, że Anglja, „gdzieindziej” będzie szukać

porozumienia, jeśli jej dotychczasowi sojusznicy będą „zakłócać spokój” w Europie...

Te symptomy wskazują się zdają na początek końca. Wątpliwe, czy Genua przyniesie uzdrowienie okaleczonej Europie. Przyczyni się za to prawdopodobnie do przeczyszczenia dusznej i mglistej atmosfery międzypaństwowych stosunków politycznych do bardziej wyraźnego być może zarysowania się konturów powojennego układu sił. I taki rezultat byłby nie do pogardzenia, zwłaszcza, że są widoki, iż w tym nowym układzie Polska może zająć odpowiednie do swej państwowej wagi stanowisko. B. D.

Wybory do Rady Miejskiej w Zduńskiej Woli.

Wiece przedwyborcze PPS i NPR. — Łobuzerskie wybrki i teror na wiecu PPS. — Poważne obrady na naszym wiecu.

Z powodu zdekompletowania Rady Miejskiej w Zduńskiej Woli zostały wyznaczone nowe wybory na dzień 30 kwietnia. Akcja przedwyborcza wzięła w całej pełni. Na pierwszy ogień mieli zamiar iść N-D-ocy, oznaczając wiec na ulicy czwartek. Gdy się jednak dowiedzieli, że na wiec ten wybierają się przedstawiciele innych ugrupowań politycznych, nie chcieli się narażać na pewną porażkę, przeto wiec odwołali. OIważniejsi natomiast byli PPS-owcy, i sprowadziwszy mówców z Łodzi i Piłanicy, w sobotę wiec odbyli. Dostępnym było na sali zebrani słuchacze ze zdumieniem wysłuchali półtoragodzinnego przemówienia znanego w Łodzi lawnika Klimaszewskiego oraz trochę krótszej mowy piłanickiego towarzysza Grzylę, które przedstawiały sobą jeden jak ból przeciwko NPR-owi. O sprawach miejskich o popisach towarzyszy w Radach Miejskich — prawie że nie. Gdy na mówcę wszedł przedstawiciel NPR-u kol. Stemborowski i w ciętej formie zaczął demaskować PPS-owską politykę, na sygnał dany przez przewodniczącego rozruch się halas i krzyk. W ten sposób PPS nie chciała dopuścić do wyświetlenia prawdy. Jednakże wiksze zebranych jakna silniej zaproteutowała przeciwko terorowi i dzikim wrzaskom PPS-owskim; powstał tumult. Przewodniczący wiecu, widząc, że ogromna więkść domaga się, by kol. Stemborowski mówił i nie przewidyując pomyślnych skutków dla PPS z tego mówienia, wiec bez jakiegokolwiek rezolucji rozwiązał.

Ta porażka na własnym wiecu sara wita na PPS piętnujące wrażenie; rozestano na wszystkie strony świata woń ów i kurjów, by sprowadzić najgrubsze kalibry mówców w celu rozbicia wiecu NPR-u. Przyjechał „sam” wice-prezydent Stupnicki, tow. Jesiunowski, dla ratowania zagrożonej PPS-owskiej placówki.

Wiec NPR-u odbył się w przepelnionej sali straży ogniowej. Zagali wiec kol. Hilcher, wzywając do poważnych obrad i unikania gorszących zajęć i nieku turliwych wystąpien, jakie miały miejsce na wiecu PPS.

„Niechajże wiec nasz będzie świadectwem, że polska klasa robotnicza umie obradować, że robotnicy zgrupowani pod sztandarem narodowym nawet przeciwników politycznych wysłuchają w spokoju”.

Na przewodniczącego powołano kol. Wolnego, na asesora kol. Pileckiego i Matusiaka, na sekretarza kol. Ziemiare.

Przemawiał pierwszy kol. inż. Wojewólski, dając całokształt zadań, jakie ma do spełnienia polska klasa pracująca w samorządzie miejskim. Na licznych przykładach dowodził, że obecne Rady Miejskie, opanowane w przeważającej części przez PPS lub endeków, nie spełniają swej roli, że PPS zapomniala o lych obietnicach, które przy wyborach tak hojnie sformu-

ST. KRET.

Niedomagania maszyny państwowej.

Siedziałem w gabinecie naczelnika wydziału X ministerstwa Y; po załatwieniu interesu, który mnie bezpośrednio musiał do przekroczenia progów gabinetu dygnitarza państwowego, skorzystałem z okazji, by zagadnąć naczelnika o rzeczy natury ogólniejszej, mogące zaciekać czytelników „Pracy”.

— Ma pan istotnie rację — mówił naczelnik wydziału, — że u nas w Polsce zbyt mało robi się w celu usunięcia chaosu, jaki panuje w administracji państwowej dzięki zupełnie różnorodnym ustawodawstwom byłych państw zaborczych, oraz ostatnim wypadkom historycznym. Bo niech pan tylko wyobrazi sobie, ile części różnorodnych pod względem prawodawstwa wchodził w skład ziem Rzeczypospolitej. Była Kongresówka (bez powiatów północnych, oddanych Litwie) stanowiła przed wojną teren prawnie jednolity, ale podzielał na dwie okupacje i zarządzania prawne obu okupantów różniczkowały w pewnym stopniu obowiązujące prawodawstwo, dzieląc w ten sposób tę część Polski na dwie części; trzecia część, różniąca się pod względem prawodawczym, to powiaty białostocki, sokólski i białski, które posiadają zasadniczo ustawodawstwo byłego cesarstwa rosyjskiego (nie Kongresówki), ale na które zo-

stało rozciągnięte nowe ustawodawstwo polskie, o tyle naturalnie, o ile zostało wydane. Część czwarta — to trzy powiaty, które niedawno dopiero zostały włączone do województwa białostockiego. Część piąta — to województwa nowogrodzkie, poleskie i wolińskie, które wciąż zachowują prawa rosyjskie, uroczyste reszty; przez różne zarządzania i rozporządzenia władz o upacyjnych, rządów ziem wschodnich itd. Szósta i ostatnia, na szczęście, — to Wilniśzczyzna. Z tego pobieżnego wyliczenia mo e pan łatwo się zorientować, jaki chaos ustawodawczy panuje choćby na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego i jak pilną jest rzeczą ujednostajnienie prawodawstwa.

— A inne zabory?

— Przejdźmy do byłego zaboru austriackiego. Tam znów jedną część będzie stanowiła Małopolska, jeśli nie doszukiwać się odcieni prawnych, pozostałych po Rzeczypospolitej Krakowskiej itp; część druga — to Śląsk Cieszyński, którego prawa w dużej mierze uchwaliał Sejm opawski; część trzecia — to srawki Spisza i Orawy, na których obowiązują prawa węgierskie. Były zabór austriacki można więc pod względem prtokacyjnym ustawodawczej podzielić na trzy części. Gorzej jest z ziemami byłego zaboru pruskiego. Województwo poznańskie do „linji demarkacyjnej” to część pierwsza; ale i ta część posiada przybudówkę w postaci powiatów namysłowskiego i sy-cowskiego, które poprzednio należały do Śląska, a więc różnią się nieco pod względem prawodawstwa od reszty województwa. Część trzecia — to województwo pomorskie i część poznańskiego poza „linją”; ta część, jako później przyłączona do Polski, rządzi się już

rewolucyjnymi prawami niemieckimi. Część czwarta — to okręg Działdowa, który poprzednio należał do Prus Wschodnich. Wreszcie część piąta — to Śląsk Górny, na którym mamy najnowsze ustawodawstwo niemieckie.

Tak więc wyliczyłem panu czternaście różnych części, z których składa się państwo polskie. Ile z tego wynika trudności administracyjnych, a ile pola dla rozwijania zdolności szwindlarzy i mniej sumiennych adwokatów!

— Jeżeli wiec jest tak źle, — dlaczego prawie nie się nie robi w celu usunięcia tego stanu?

— Ba, nie jest to rzeczą łatwą. Dotychczas Polska nie mogła się jeszcze pochłubić rządem, któryby dość dokładnie zdawał sobie sprawę z istniejącego zametu prawnego i ze szkodliwości podobnego stanu dla państwa. Zaden z rządów dotychczasowych nie wystąpił z planem unifiacji czy uporządkowania obowiązującego prawodawstwa.

— A Sejm?

— Sejm miał inne zadania do spełnienia. Zresztą przy swym składzie obecnym bez fachowej pomocy rządu Sejm nie może w sposób zadowalniający wykończyć pracy ustawodawczej; z jednej strony brak mu sił fachowych w dostatecznej ilości, z drugiej — brak określonego wyraźnego charakteru. Bo niech będzie Sejm biały czy czerwony, w kratkę czy w pasy, ale niech będzie obliczalny. A tymczasem paraliżuje wszelką pracę na dalszą metę właśnie fakt, że najpilniej opracowany projekt rządowy może zupełnie niespodzianie zostać odrzucony na komisji sejmowej głosami więkzości paru nieznanym bezimiennych „suwerenów”, dla przy-

czyn nawet im nieraz niewiadomych, a niedających się ująć w sposób choć trochę racjonalny. Podobna przypadkowość nie może wpływać w sposób dodatni na tempo opracowywania projektów.

— Pomimo tych wszelkich przeszkód, zapewne ludzie, kierujący działaniami maszyny państwowej, choćby nawet bez zachęty i kierownictwa zgóry, pracują jednak — w miarę zakresu swych kompetencji — nad uporządkowaniem prawodawstwa polskiego?

— Tak, zapewne, ale kto się z temi sprawami zbliża nie sty e, ten nie wierzy nawet, z jakimi trudnościami borykać się musi praca projektodawcza w polskich urzędach centralnych. Weźmy, na przykład, projekt ustawy, o której mówiliśmy w jednej z poprzednich naszych rozmów: słusznie pan wówczas zauważył, że ustawa ta winna być opracowana w moim wydziale przed wszystkimi innymi projektami.

— Pan naczelnik stwierdził wówczas, że ma tę ustawę „na warsztacie”...

— Ba, i to od roku 1918, od samego początku stnienia wydziału. Wówczas opracowywał projekt ów starszy referent N. N., który po dość długotrwałych studiach nad stroną teoretyczną zagadnienia, przewertowałszy cały stos literatury naukowej i fachowej, naszkicował już był szereg punktów wytycznych przyszłej ustawy; nieestety jednak, człowiek ten posiadał liczną rodzinę, a malejąca wciąż w stosunku do drożyzny pensja urzędnika zmusiła go do poszuwania posady prywatnej.

(Dok. n.)

sposobem wywierania odpowiedniego w stosunku do swej sily wplywu na gospodarkę miast naszych. Powazne referaty bez cienia jakichkolwiek napaści wysluchane byly przez zebranych w skupieniu i nagrodzone dlugo niemilkanacemi oklaskami.

Przewodniczacy udzielimy glosu nastepnie calemu szeregowi mowców pepsowskich, zmobilizowanych na wiecu naszym.

A wiec pierwszy przemawial wiceprezydent Stupnicki, robiac charakterystyczne wyznaczenie, ze ospalosc i braki samorządow, prowadzonych przez PPS-owców są rezultatem przekonanai, ze wszelkie ich starania nic nie pomoga, bo takie już są czasy, ze nic zrobic nie mozna. Porównal przyczyny sprowadzajace ten stan z pozarem, którego przecież PPS opanowac nie moze. Kapitalnem bylo twierdzenie p. S., ze dla prowadzenia w Łodzi rozrządnie Wydziału Zaprowiantowania potrzeba bylo conajmniej 200 milijardów marek!

Takie pojecie o wirtualności i utylciu pieniadza ma nominalny kierownik Wydziału Finansowego M-tu m. Łodzi Tym Jaskrawej występuje to twierdzenie, gdy się zważy, że cały budżet Państwa Pol-

skiego niewiele przekracza wskazana przez p. S. sumę. (Jaka to szkoda, że na wiec polityczny nie można wziąć ze sobą, jak na konferencje magistrackie p. Pilcera dla „informacji“).

Po panu Stupnickim przemawiali tow. Jawcrowski i Miżuchowski, którzy wypowiedziami swymi wzbudzili na sali potężną nudę.

Ożywiła zebranie cięta odprawa dana PPS-owcom przez kol. Blocha, przyjęta przez zebranych hucznie oklaskami.

Widząc pewną porażkę p. wiceprezydent pomimo próśb i nawoływań ze strony przysięgłych z wiecu sprawnie „dezsterował“.

Krótkie przemówienia referentów prostujące kłamstwa mowców PPS-owskich, zakończone zostały jednolitą śmiałością, wzywającą wszystkich ludzi pracy do głosowania jedynie na listę narodowo-robotniczą.

Obecni na sali PPS-owcy posromotnej porażce nie mieli nawet odwagi głosować przeciw rz. l. D. Wacpinie wyraził się ktoś z uczestników wiecu, że PPS-owcy głosują przeciw rezolucji, i z tego nie widać, bo są „za mał“. Wiec zakończył się o godz. 9 wieczorem.

Z. K.

Przeciwko takiemu postępowaniu wnieśliśmy protest na ręce p. Arndta, ławnika Wydziału Budowlanego, który przyrzekł o parcie, ale zostało to tylko przyrzeczeniem. Pan Arndt zaczyna przesłukać czerwona farbą i razem z pepesowcami w jedną dudkę dmucha. Przed świątami pan Arndt przyrzekł przyjąć w liczbie 30 do Oddziału Brukarskiego dawnych robotników, jednakże do obc-

chwili wyżej wskazani robotnicy przyjęci nie zostali. Na ich miejsce zaś zostali przyjęci pokrywom inni. Wobec takiego systemu zmuszeni jesteśmy zwrócić się z prośbą do posłów z NPR, aby zechcieli nam przyjść z pomocą w walce przeciwko menterom pepesowskim, maltretującym robotników za ich przekonania zwązkowe. Wierzymy, że sprawę wygramy.

Pokrzywdzeni robotnicy.

Jubileusz towarzysza Kona.

Prasa sowiecka, a władza za nią i nasze agencje telegraficzne przyniosły wiadomość o uroczystym obchodzie w Charkowie „40-lecia działalności rewolucyjnej towarzysza Feliksa Kona“, niedoszłego wodza narodu Polskiej sowieckiej. Jak wyraził się „Proletarij“ ukraiński

Wszystkie zawody wolne, wszystkie gałęzie przemysłu i handlu, kapitału i pracy, partie polityczne wszystkich państw i narodów posiadają swoich Konów, Kohnów i Cohnów—lecz Kon z Sowdepji, towarzysz Kon sowiecki—to symbol pięcioramiennej gwiazdy, uświetniającej sztandar we krwi zbrukany sowieckiej Rosji.

Był niegdyś Kon symbolem strzelającej do robotnika polskiego z za węgla i plugawiej wszystkie narodowe świętości polskie—esdencji—socjaldemokracji w latach 1905—7. Dziś tow. Kon jest symbolem przesładowania wezwyciego co polskie, co nasze, co narodowe. Jest symbolem rządów okrutnego teroru antyrobotniczego—tak jak wtedy był symbolem walk bratobójczych.

Setki i tysiące Konów i Cohnów spadło wówczas na Polskę i z isście wschodnią perwersją i nienawiścią wniosło w życie robotnicze chaos i zamęt, rzuciło jednych przeciwko drugim, braci przeciwko braciom.

Rewolucyjny czyn polskiego proletariatu, walczącego z najezdźcą, spro-wadził Kona na manowce—wszystko w imię hasel wszechwładnego opanowania świata przez wojujące żydostwo. I wszystkim tym małym i wielkim Konom przewodził wówczas sędziwy dziś tow. Feliks Kon, którego jubileusz święcono w Charkowie z tem większą pompą, jako że jest derygu wany na stanowisk „woda Polski sowieckiej“.

W latach 1905—8—hulał i przewodził tow. Feliks Kon socjaldemokratą w Polsce, zszkodził sprawie naszej dość dlugo i w Łodzi, grasując pozatem we wszystkich zakątkach państwa, wszędzie gdzie szkodził tylko było można.

Dziś tow. Kon stoi na świeczniku w Rosji sowieckiej. U stóp „Senjora rewolucyjnego bolszewickiego, niedoszłego wodza Polskiej Sowdepji“, rycerza czerwonej gwiazdy, leży dziś cała słowiańska i chrześcijańska Rosja. Leży u stóp tow. Kona i wszystkich Trockich. Towarzysze Kon, Kohn, Cohn lub Kuhn, Trocki, Lewi czy Rappaport—wierni są swym zasadom, w imię których wyszli z zagwiał mordów i pożog na świat: Niszczyciel Niszczyciel Niszczyciel!

Dlatego też w chwili, gdy wznoszone są w Charkowie toasty na cześć tow. Kona Feliksa rzeźb polskiego robotnika ślą w stronę sędziwego jubilata sowieckiego gromkie wrzasy zapewnienia, że skończyły się już na zawsze dni panowania Konow nad polskim proletariatem, że kończy się też już panowanie ich epigonów. Tow. Feliksowi Konowi nie danem będzie uszczęśliwić, nigdy, przynigdy Polski swem konowaniem.

Jan Wojtyński.

Kacikiem.

O odświeżanie micszkań.

Ponieważ kamienicznicy, czując się dotkniętymi Ustawą o ochronie lokatorów, zaniedbali zupełnie konserwację domów, a tego powodu domy te z dniami każdym wykładają korze: opada z nich skrzętny tyłek i ornamenty, wala się balkon, wewnątrz zaś zapadają się sufity—siwem kamieniem wiazszcza starsze, bardziej dotknięte zębem czasu, chylą się wprost do ruiny.

Nie lepiej przedstawiają się mieszkanka w tych domach: szary brud i odrapanie, sypio się z nich furba i wapno. opada tapeta, w szczytach mnoży się robactwo—oto wygląd większej micszkań Łódki.

Szczęśliwy, kto w stanie jest własnym kosztem odświeżyć sobie lokum; ze jednak w dzisiejszych czasach tylko lud te ramodzi mogą sobie na taki „lüksus“ pozwolić, przeto stan micszkań tak pod względem estetycznym jak i higienicznym jest fatalny i domaga się gwałtem zmiany na lepsze.

W zegar wybił godzinę. Przez okno zobaczyłem drwali, jak trzymając siekiery na ramieniu, szli na robotę. Oto liktorowie obdarci,—kaci drzew niewiniących. Któż z mych przyjaciół dawnych miało dziś paść ofiarą? Czy ten jasion? A może kas-tan?... Widziałem je przez okno w barwnej szacie jesieni, mieniącej się od ciemnej czerwieni, do bladego złota,— a każde z nich tworzyło pośród tej mieszaniny żółtości odrębną plamę płąwą lub rudą... Na ich tle czerniły się sosny.

Liscie padały wolno... bo wiatru nie było.

Nad wszystkimi drzewami, niby smukła wieżyca gotyckiej katedry dominowała topola.

Pamiętałem ją taką zawsze... pograżoną w cichej zadumie. Widok jej wydobywał z przeszłości wspomnienia mego dzieciństwa. Nagle zerwał się łopot skrzydeł. Dwa kruki odleciały z krakaniem; wiewiórka skacząc z gałęzi na gałąź, przeprowadziła się na sąsiedni orzech.

Jakiś obcy zwierz musiał wypłoszyć mieszkańców topoli. Nie mogłem go dostrzec... zresztą kępy krzewów zastąpiły mi pień.

Nagle całe drzewo zaczęło drgać od pnia do szczytu wszystkimi liśćmi, zakolysało się, jakby od dwóch uderzeń i zatrzęsło gałazkami... Można by sądzić, że to silny podmuch wiatru.

Pomyślałem o drwalach, nie zdając sobie nawet sprawy, jaką oni mogli rolę odegrać w tem zjawisku.

Czyżby mój wuj polecił im ściąć tę królówkę parku w Fonval? Tę już było za wiele. Chciałem się go o to zapytać, gdy właśnie zauważyłem jego omdlenie.

Blady, bez ruchu, z oczyma wle-

(d. c. n.)

Czem się zajmuje Klas. Związek Prac. Miejskich?

Dawniej na terenie Magistratu działały dwa związki zawodowe, mianowicie: Związek Zawodowy Urzędników Miejskich i Polski Związek Zawodowy Robotników Miejskich. Dzięki staraniom pepsowskim został utworzony nowy związek pod nazwą Klasowy Związek Zawodowy Pracowników Miejskich w Polsce (Oddział rządzący w Magistracie Łódzkim).

Ci wiecy menterzy wystąpili nie w obronie praw pracownika, lecz przeciwko solidarności klasy pracującej.

Solidarność tracieli snona w Komisji Międzyzwiązkowej pracowników miejskich była solą w oku wszystkim i wierzyszom pepsowcom. Twarzysz, będąc si. Komisji Międzyzwiązkowej, żeby cao o koryt magistrackich nie odpodziła, trzy pomocy swej „ewolucyjność“, Magistratu i niedoła sc. Zarządu Związku Urzędników Miejskich, rzubi straszego wroga, jakim była dla nich Komisja Międzyzwiązkowa.

Nowopowstany związek zatriumfował i przeważał pliny rozbicia Związku Zawodowego Urzędników Miejskich. W pierwszej mierze przy pomocy towarzysza sekretarza i innych członków Zarządu Związku Urzędników, udało się nowo-utworzonemu związkowi przekształcić Zw.

Zaw. Prac. M. na Klasowy Związek Zawodowy Pracowników Miejskich w Łodzi należący do Komisji Okręgowej Klasowych Związków. Po tem zwoyci, stwie pozostał mu jeszcze jeden niewydziedzony wróg w postaci P. Z. R. M. Walka wybuchnęła w październiku ub. r. i trwa dalej.

Menterzy nowonarodzonego dziwoląga magistrackiego, stosując terror i gwałt, rozpoczęli masowe wydalanie robotników, należących do P. Z. R. M., pod postacią redukcji, a biada temu kto by powążył się przeciwko temu zaprzestawać. bo takiemu groziło poćka. Uchwał Magistratu o przywołaniu nowych robotników, że kierownicy poszczególnych oddziałów mają przyzwolić na 50 pr. c. z każdego związku, ale uchwała ta i tnieje tylko na papierze, bowiem rzeczywistości pier-szeństwo mają pepesowcy.

W Oddziale Brukarskim kierownik jego przyjmują tylko tych robotników, którzy poupiszą cękl rację przystąpienia do Kl. Z. P. M. Tym sposobem rozmawiają się tylko ci, którym nie robi różnicy, do jakiego związku należą, starzy zaś robotnicy, członkowie P. Z. R. M., muszą konać z głodu za swój przekonania.

padek był niezwykle charakterystyczny, mogłem go obserwować ze wszystkimi dziwaczynami szczegółami, jakie mu towarzyszyły.

Jakiś nieuprzedzony świadek nazywał ten wypadek po prostu wynikiem przemoczenia umysłu... i nie bez racji, bo wuj mój pracował od rana do nocy. Ani laboratorium, ani oranżerya nie wystarczały mu. Dla doświadczeń swoich zaanektował park. Całe Fonval żyło się teraz od drągów i pali skomplikowanych, od telegrafów bez drutu dziwnego kształtu i od niezwykłych rusztowań; całe plutony drwali pracowały nad ścinianiem drzew, które przeszkadzały w jego planach.

Profesor biegał nerwowym krokiem — od jednego budynku do drugiego, od jednej maszyny do drugiej, wciąż zajęty jedynie myślą zniwelowania owej fatalnej szypułki myślowej.

Ale często ulegał zasłabnięciu, o którym mówiłem.

Zdarzało się to zwłaszcza wtedy, gdy nad czemś myślał głęboko, z oczyma utkwionemi w jeden przedmiot. Wtedy nagle bladł... i tracił przytomność. Trwało to tak długo, dopóki krew sama przez się nie zabarwiła po jakimś czasie policzków.

Przejęcia te osłabiały go niezmiernie i odbierały pewność siebie, tak, że często po takim osłabieniu mawiał zniechęconym głosem: „Nigdy, nigdy do tego nie dojdę“. Wtedy zwykle chciałem do niego przemówić... ale nie śmiałem. Tym razem jednak zdobyłem się na odwagę.

Siedzieliśmy przy kawie. Lerne, siedząc w fotelu naprzeciw okna, trzymał na kolanach flizankę. Rozmawialiśmy o różnych rzeczach. Rozmowa się nie kleiła... a przerwała się zupełnie z chwilą, gdy przy kominku ogień zagasł

MAURICE RENARD

41)

Dziwy dr. Lerna.

Tak, Nelly była już zimną i sztywną. Zdawałoby się, że zżulił ją łańcuch, ściśnięty dokola szyi. Podeszedłem, żeby się przekonać, gdy w tem Lerne z Johannem pojawili się na podwórzu.

— Łotry! To wyście ją zabilil!

— Przysięgam ci, że nie! Dziś rano znalaziono ją w takim stanie, jak teraz widzisz.

— Więc myślicie, że to samobójstwo? Ach! co za koniec tragiczny!

— Możliwe. Ale zdaje się, że inna była przyczyna. Od pewnego czasu cierpiała na wodowstręt... Nie myśl Mikołaju, że się przed tobą usprawiedliwiam. Mówię prawdę.

— Ach — więc wścieklizna!

— Ale ciekawa rzecz, że o 8 była jeszcze ciepła. Śmierć nastąpiła około godziny 1 w południe.

— Profesor spojrzal na telegram...

— A Mac Bell — dodał — skonał o 7-mej.

— Na co? — spytałem.

— Na wściekliznę również.

ROZDZIAŁ XIII.

Doświadczenia czy hallucynacje?

Siedzieliśmy we trójkę w salonie: Lerne, Emma i ja.

Nagle twarz profesora zmieniła się do niepoznania. — Wpadł w stan na półomdlenia.

Nie było to po raz pierwszy; już od dłuższego czasu zauważyłem u Lerna podobne oznaki — ale ponieważ ten wy-

Zdaniem naszym lokatorzy wini chod w części złemu zaradkowi przez bielenie mieszkań wapnem. Taki sposób odświeżania mieszkań jest stokród tańszy i o wiele higieniczniejszy od malowania lub tapetowania, a przy tem

mieszkanie wybielone wapnem wygląda o wiele sympatyczniej od lokali malowanych lub wykładanych tapetą.

X. X.

Aby handel szedł!

(Geszefty endecko-pepesowskie.—Witos przemycą mąkę dla bolszewików)

Dyskusję sejmową i prasową w sprawie nadużyć leśnych uzupełniamy jeszcze jednym faktem, stwierdzającym Geszeftarskie aliansy zwalczających się gwałtownie w dziedzinie polityki partii: narodowo-demokratycznej i socjalistycznej. Oto, jak donosi nasz informator, — przewodca wschodnio-małopolskiej PPS przesyła do Lwowa Stahlem spółkę akcyjną „Pezet”, która otrzymała już koncesję na eksploatację lasów Pasieczna—Zielona—Kafajtowa, przeprowadzając ją razem ze spółką „Budulec”. Była to zadaje się łapówka Piastowców, ażeby im

nie przeszkadzano w eksploatacji lasów i skarbu polskiego.

Co do interesów b. premiera Witosza zaznaczyć należy, że już w czasie urzędowania swego jako prezydent ministrów, zakupił on z pewnym konsorcjum żydowskim kilka miynów w powiecie zaleszczyckim, a jego urzędowe zwiedzenie kresów wschodnich, miało głównie na celu oglądanie nowo nabytych przedsiębiorstw. Dla większej chwały patriotycznej b. premiera podnieść należy, że wyprodukowaną w tych miynach mąkę przemycą się — jak slychać — po cenach paskarskich do bolszewików.

Sprawy robotnicze.

Zebrań delegatów poborców Zw. „Praca”.

W czwartek 27 b. m. o godzinie 6 i pół wiecz. odbędzie się zebrań delegatów i poborców Związku „Praca”. Sprawy ważne. Prosimy o liczne przybycie. Wejście na salę za okazaniem legitymacji. Zarząd.

Przerwanie strajku majstrów.

Związek majstrów fabrycznych Rzeczypospolitej Polskiej (oddział w Łodzi) przysłał nam komunikat następujący:

„Zarząd Związku Majstrów Fabrycznych Rzeczypospolitej Polskiej komunikuje niniejszym wszystkim członkom sekcji tkackiej objętej strajkiem, iż wobec nieprzejednanego stanowiska Związku Przemysłowców do dalszych podwyżek, postanowił strajk przerwać, prowadząc nadal pertraktacje w sprawie rewizji cennika.

Wobec czego wzywa się członków sekcji tkackiej do powrotu w dniu jutrzejszym do pracy”.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

26 Środa	Dzisiaj	Marcelina
	Jutro	Teofil
	Wschód słońca.	5 m. 20
	Zachód	7 m. 48
	Wschód księżycy	6 m. 11
	Zachód	8 m. 45

— Kasa Chorych o obronie chorych na gruźlicę. Zarząd Kasy Chorych m. Łodzi, pragnął stworzyć warunki pracy najbardziej higieniczne dla szerokich warstw pracujących i chcąc dopomóc licznej rzeszy chorych na gruźlicę, zwrócił się z gorącym apelem do p. p. przemysłowców, aby zechcieli uwzględnić zaświadczenia lekarzy Kasy Chorych o konieczności zmiany warunków pracy dla chorych

gruźlicznych i posiadających odpowiednie zaświadczenia umieszczał w tych oddziałach fabrycznych, gdzie praca nie jest połączona ze stałym przebywaniem w pyłach, i wogóle w warunkach mniej zdrowych. Związki zawodowe robotnicze otrzymały również pismo w tej sprawie z prośbą o poparcie powyższej sprawy. (bip.)

— Egzamin dojrzałości. Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydało okólnik w sprawie rocznych egzaminów dojrzałości, w którym między innymi zarządza, iż w bieżącym roku szkolnym przy egzaminach dojrzałości obowiązować będą: 1) regulamin egzaminów dojrzałości, ogłoszony w Nr 222 „Dziennika urzędowego” ministerjum W. R. i O. P. z dnia 1 lutego 1920 r. i 2) wskazówki okólnika, ogłoszonego w Nr 916, tegoż „Dziennika urzędowego” z dnia 1 września 1919 r.

Okólnik z d. 26 kwietnia 1921 r., dotyczący ulg dla uczniów — b. wojskowych w bieżącym roku szkolnym nie ma zastosowania.

Opłata za egzamina dojrzałości wynosi obecnie 1000 mk. i obowiązuje wszystkich abiturjentów szkół państwowych i prywatnych.

— Odczyt w T-wie Wiedzy Wojskowej. Staraniem Kola T-wa Wiedzy Wojskowej w Łodzi zostanie wygłoszony dnia 28 b. m. o godz. 20-ej w Kasynie Oficerskim Załogi m. Łodzi, Aleje Kościuszki 4, odczyt mjr. Szt. Gen. Roztworowskiego z D. O. K. Poznań p. t. „Przemysł chemiczny w wojnie światowej”.

— „Orle” Kola i zwoluje w dn. 30 b. m. o godz. 8 po poł. zebrań miesięczne, które odbędzie się w lokalu przy ul. Kątnej 2. Zarząd prosi o liczne i punktualne przybycie.

— Napad na adwokata. W dniu 28 b. m. o godz. 9 wieczorem na adwokata Piotra Lasockiego zam. przy Aleji Kościuszki 11, wracającego do domu Szosą Konstątnowską, pomiędzy przystankiem Zdrowie a Leśniczówką, napadło dwóch drabów, którzy zadali mu dwie rany w głowę, skutkiem których L. upadł na ziemię, tracąc przytomność. Napastnicy korzystając z tego zrabowali mu złoty zegarek z dewizką, obrączkę złotą i sygnet, oraz gotówką 20 tys. mk. i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Gdy po pewnym czasie napadnięty odzyskał przytomność udał się do VI komisariatu policji, gdzie zameldował o zajściu, lecz wysłana natychmiast policja nie natrafiła niestety na ślady bandytów. (bip.)

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielińska 63.

Dzisiaj tj. w środę dn. 26 b. m. 22 r. z powodu niedyspozycji p. T. Leszczyca zamiast zapowiedzianego „Skapca” Moljera dana będzie arcywesoła farsa A. Bissona p. t. „Kontroler Wagonów Sypialnych”.

W czwartek dn. 27 b. m. premiera: dana będzie komedia T. Rittnera p. t. „Lato”. Pierwszorzędną obsadą, nowe efektowne dekoracje i sumienna reżyserja gwarantują sztuce należyte powodzenie.

Urlop dyr. Noskowskiego.

Dyrektor Teatru Polskiego p. Z. Noskowski wyjechał na kilkutygodniowy urlop.

Podwieczorek towarzyski w Teatralnej.

Jak zwykle i w tę niedzielę odbędzie się w Teatralnej (Dzielnia 18) podwieczorek towarzyski, urządzony przez Syndykat Dziennikarzy Polskich w Łodzi. Początek o godz. 4.30.

Komunikat.

Związek Zawodowy Urzędników Miejskich w Łodzi.

W dniu 28 kwietnia r. b. punktualnie o godzinie 6 ej po południu, w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej № 16, odbędzie się Doroczno Ogólne Zebranie członków Związku Zawodowego Urzędników Miejskich w Łodzi z następującym porządkiem dziennym:

1. Zwołanie zebrania.
2. Wybór Prezydium.
3. Odczytanie protokołu.
4. Protokół Komisji Rewizyjnej.
5. Sprawozdanie Zarządu z działalności za rok 1921.
6. Zatwierdzenie budżetu na rok 1922 oraz określenie wysokości składek członkowskich i wpisowego.
7. Zmiana statutu i nazwy Związku.
8. Wnioski członków.
9. Wybory Zarządu, Komisji Rewizyjnej, Komisji Bezposprawczo-Pojednawczej i Sądu Koleżeńskiego.

Ważne tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej.

ZARZĄD.

Z życia organizacji P P R

Dzielnica Zielona.

Dzisiaj o godz. 7 wieczorem w lokalu NPR. (Piotrkowska 91), odbędzie się zebranie zarządu i dziesiętników Dzielnicy Zielonej.

Dzielnica Górna.

Dnia 26 b. m., o godzinie 9 wiecz. w Klubie NPR. przy ul. Kątnej № 2, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu wraz z dziesiętnikami. Obecność wszystkich konieczna.

Komunikat. Wezwanie.

Łódzki Komitet Plebiscytowy wobec likwidacji swej działalności i wezwania Komisji Rewizyjnej uprasza niniejszym wszystkich posiadaczy jakiegokolwiek należności w gotówce lub naturze, przeznaczonych na rzecz Komitetu, jak również list do zbierania ofiar i kwitariuszy z nagłówkami lub pieczętkami:

„Łódzki Komitet Doradczej Pomocy dla Górno-Slązaków”,

„Komitet Plebiscytowy Okręgu Łódzkiego dla G.-Śląska”,

„Komitet Plebiscytowy Warmiński”, oraz wszelkich nalepek, znaczków papierowych i metalowych, puszek opatrzonych pieczęcią Komitetu i numerem i t. p. do niezwłocznego złożenia w biurze Komitetu przy ul. Przejazd № 4 (1 piętro), w godzinach od 6—8 wiecz. za pokwitowaniem.

Jednocześnie upraszamy osoby lub instytucje mające ewentualne materialne pretensje do Komitetu o zgłoszenie ich pod wymienionym adresem do dnia 10-go maja r. b.

Łódź, dnia 24 kwietnia 1922 r.

Robotnicy papierajcie pismo „Praca”

Walka z bandytami.

(Schwytnie jednego opryszka).

Urząd śledczy w Łodzi otrzymał o godz. 2 w nocy telegram z posterunku policji w Kuluszkach, że w nocy na torze kolejowym, zatrzymano dwóch podejrzanych osobników. Zatrzymanych policja wprowadziła do budki policyjno-kolejowej gdzie okazało się, że są to Edward Mieszkański i Antoni Nowak zam. w Łodzi przy ul. Gubernatorskiej 28, obaj zdembilitzowani żołnierze.

Podczas rewizji u Mieszkańskiego znaleziono w kieszeni rewolwer systemu „Parabellum”, nabity 9-oma nabojami.

W czasie rewizji drugi zatrzymany Nowak wydobyl rewolwer i wystrzelił kilkakrotnie do policji, lecz chybił. Sku-

tkiem strzałów powstał popłoch i bandyci, korzystając z zamieszania, rzucili się do ucieczki i zniknęli w ciemnościach.

Urząd śledczy w Łodzi wysłał natychmiast patrol w stronę Kuluszek i nad ranem między stacjami Widzew a wsią Milezki, udało się schwytać wbiegającego się tam Mieszkańskiego. Znaleziono przy nim woreczek z 16 nabojami do „Parabellum”, kawałek czarnej kropy do maskowania się, 2 kłębki drutu, do wiązania „ofiar” i czapkę cyklistówką.

Pod silną eskortą bandytę odprowadzono do Łodzi, gdzie osadzono go w areszcie. (bip.)

Walka z ptakiem.

Jak opowiadają dzienniki szwajcarskie, niedawno rozegrał się dramat wzruszający w maleńkiej wiosce Grossneet, położonej na uboczu od innych siedzib ludzkich, wśród dalekich szczytów alpejskich.

Pewna gospośnia, zajęta gospodarstwem, położyła, korzystając z pięknego dnia słonecznego, półroczne swe dziecko na słońcu w ogródku. Nagle olbrzymi ptak runął, jak strzała z niebiosów, pochwylił w spony niemowlę i unosił je w górę.

Na szczęście, ojciec porwanego dziecka dostrzegł to z okna, pochwylił za strzelbą i celnym strzałem zabił rabusia, ocalając dziecko, które odniosło tylko lekkie okaleczenia. Zabitego, olbrzymiego ptaka wzięto pier-

wolnie za sępa alpejskiego, tak zwanego „Lammgeroyr” (sej, chwytający jagnięta), a dół już bardzo rzadkiego, gdy jednak właściciel wspomnianego ptaka posłał go do Bernu dla wpechania, poznano tam, ku powszechnemu zdumieniu, w zabitym olbrzymie kondora południowo-amerykańskiego, żyjącego tylko w Andach.

O rozmiarach jego świadczy to, że rozpięte skrzydła mierzyły od końca do końca 5 metrów 35 centym., długość zaś dzioba wynosiła 40 centymetrów.

Skąd się wziął ten ptak w Alpach szwajcarskich? — wszyscy zachodzą w głowę. Bądź co bądź jednak, niezwykle ów okaz myśliwski umieszczony będzie w muzeum berneńskim.

Od soboty dnia 22 do czwartku dnia 27 kwietnia r. b.

BOB JOHNSON

Pogromca z Cyrku Hagenbecka

Jest to znamionite dzieło filmowe, które jednak ma za sobą bardzo smutną historję. Oto w czasie dokonywania zdjęć do jego wspaniałych obrazów z dziesięciu puszczy Afryki centralnej, poniosło śmierć wielu, bardzo wielu ludzi. Niezwykle niebezpieczne były to sceny, dlatego utrzymują one widza w ustawicznym nerwowym napięciu. Rzecz dzieje się poza tem także w cywilizowanym środowisku, zdejścia więc naprzemian z wnętrza osarnego ładu, to znów z wielkich ośrodków cywilizowanego świata dają niezwykle kontrasty.

Początek przedstawień w soboty, niedzieli i święta o godz. 3, w dni powszednie o 7 p. p., ostatni seans o 9.15 wiecz.

Wkrótce QUO-VADIS.

Największe w Łodzi

Kino „POPULARNE”

Konstątnowska 16.



Dziś Dla utrzymania artystycznej całości demonstrowane będą 2 serje jednocześnie! **Dziś**

Najwyższy tryumf artystyczny niezrównanych **J. Mozzuchina, N. Lisenko** oraz **Orłowej, Panowa, Chudalejewa** i inn.

w 10 aktowym potężnym dramacie, osnutym na tle walki namiętności ludzkich

„W SIDŁACH SZATANA”

I serja p. t. „**POTEGA ZŁA**”. II serja p. t. „**SZATAN ZWYCIĘŻONY**”.

Utwory muzyczne w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. p. M. CHWATA.

KINO

DOLINA SZWAJCARSKA

ul. Sienkiewicza № 40.

Dziś i dai następnym!

Sensacja! Ostatnia nowość warszawska! Sensacja!

Ludzie bez jutra...

Dramat z prawdziwego zdarzenia w 6-ciu aktach, osnutym na tle stosunków zakulisowych teatrów warszawskich za czasów rosyjskich.

W rolach głównych: **Halina Brucówna, Józef Węgrzyn, Paweł Owerło, Helena Sulima, Maria Hryniewiczówna, Iza Kozłowska, Czesław Knapczyński Jarzy Leszczyński** i inni artyści polscy.

Początek o godz. 5, w soboty, niedziela i święta o godz. 3 po poł.

Dla Urzędników Państwowych zniżka o 50 proc. prócz sobót, niedziel i świąt.

Kino

DOM LUDOWY

ul. Przejazd 31.

Od wtorku dn. 25 do niedzieli dn. 30 kwietnia włącznie.

wyświetlana będzie najnowsze arcydzieło filmowe słynnej wytwórni amerykańskiej „Goldwyn Pictures” w New-Yorku, z udziałem **po raz pierwszy** na ekranie, autentycznych aktorów chińskich!

p. t. „TRYUMF RASY”

Wspaniały dramat egzotyczny w 6 aktach wykonaniu artystów amerykańskich i chińskich. Świetna gra aktorów, olbrzymie tłumy waloszących o swe prawa synów rasy żółtej z białą, awolaty koloruż dzielnicę chińskiej w wiosole przebogsta wystawa dopełniają całość tego niezwykłego obrazu.

San Francisco,

UWAGA. Ze względu na artystyczną wartość obrazu, **wejście dla młodzieży dozwolone.**

W niedziela saś o goda. 2 po poł. specjalne przedstawienie tegoż programu dla młodzieży po znacznie zniżonych cenach.

Sala gruntownie odnowiona.

Zakłady dekarско-blacharskie i asfaltowe

Jana Macińskiego

egs. od roku 1912

Łódź, Senatorska № 18 (róg Słowiańskiej).

Firma wykonywa i poleca: **trwałe, szczerne pokrycia dachów** papą dachową, dachówką, blachą i t. p. **Konservacje dachów. Roboty blacharskie, budowlane i fabryczne. Roboty asfaltowe w najszerszym zakresie.**

Wzorowo urządzone warsztat blacharski. Własna wytwórnia asfaltu i przetworów ze smoły kamiennej.

Na składzie stałe papa dachowa, smoła i wszelkie dodatki dekarские.

Obrączki ślubne

duży wybór, wszelkie fasony, gwarancja za złoto. Zegary, zegarki, pierścionki, kolczyki — najtaniej kupić można:

Brzezińska 10, JANI PLACEK.

Przyjmuje się wszelkie reparacje w zakres zegarmistrzstwa i jubilerstwa wchodzące.

Dr. med. H. LUBICZ

Piotrkowska Nr. 28.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopielowych. Leczenie sztucznem słońcem górskim.

Od 12—2 i 5—8. Panie 4—5.

Lekarz-dentysta Feliks SEIDENGART

Zawadzka 10, przyjm. 10—1 i 3—7 prócz niedziel i świąt.

Dr. med. Eug. Zeligsonowa

przyjm. ul. 6 Sierpnia № 1 (Benedykta) od 10—3.

Chor. kobiece, skórne i wenerycz. (kobiety). Usuwanie włosów z twarzy elektrolizą.

Dr. med. BRAUN

Specjalista Chorób wenerycznych, skórnych, moczopielowych.

Przyjm. 10—1, 5—8, panie 4—3 Południowa 23.

Dr. L. PRYBULSKI

Specjalista Chorób skórnych, włosów, wenerycznych, moczopielowych. Leczenie światłem (lampa kwarcowa)

od 9—2 i 5—8 od 4—3 dla Pań ZAWADZKA № 1.

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Kupuję, meble, dywany, futra, garderobę, bieliznę, maszyny do szycia, placę najwyższe ceny. Łażnik, Benedykta 28, m. 18, parier.

Buchalteryjne kursy Lubińskiego, Piotrkowska 79. Nauka księgowości, korespondencji, stenografii, maszyny aż do objęcia posady biurowej. 1036—2

Magiel sprzedam Wiadomość Wólczńska № 43, w sklepie.

Potrzebny chłopiec uczciwych rodziców do sklepu, Brzezińska 10, Placek. 1038—8

Pawlicówna Julia zagubiła matrykułę, wydaną ze szkoły St. Rajskieł. 1050—1

Panienska z wykastaleniem 4 klasowem, władająca językiem polskim, rosyjskim i niemieckim poszukuje jakiejśkiewk posady. Oferty pod „M. K.” do adm. „Praca”. 1044—3

Śląsk Jadwiga zagubiła paszport polski, wydany z gminy Domarowa. 1051—3

Warszawska Akcyjna Towarzystwo Pożyczkowe na zastaw ruchomości (Lombard Akcyjny) Oddział Łódzki, Zachodnia № 31, zawiadamia, że 11 maja 1929 r. w sali licytacyjnej Zachodnia № 31 odbędzie się licytacja celem sprzedania zastawów we właściwym czasie niewykupionych. Wykaz numerów zastawów podlegających sprzedaży będzie ogłoszony w Dzienniku Urzędowym i wywieszony w biurze Zachodnia № 31. 1003—3

Zaginęła suka wilczej grzbieł czarnej, ogon obcięty. Nieprawy właściciel będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Odprowadzić na ul. Koustantynowska 47. Rodakowska, za nęgroda. 1049—3

Zagubiony został paszport polski, wydany w Łodzi oraz karta powołania na imię J. Bergiera, metryka urodzenia i różne inne papiery. Łaskawy znalazca proszony jest zwrócić powyższe do J. Bergiera, Łódź, ul. Miynarska № 3. 1049—3

POLSKI DOM HANDLOWY

w Grodnie, Brygidzka 7. Telef. 247.

Adres telegraficzny: „Polhandel” Grodno

sprzedaje każdą ilość

SIANA, SŁOMY, ZIEMNIAKÓW

I wszelkiego rodzaju ZIAREN na dogodnych warunkach.

Robotnicy popierajcie swoje pismo „Praca”.